

Saša Stanišić

WILK



Saša Stanišić

WILK

z języka niemieckiego przełożyła

Małgorzata Gralińska

ilustrowała

Regina Kehn



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2026

Powieść oparta na opowiadaniu Sašy Stanišicia *Ferienlager im Wald*, które po raz pierwszy ukazało się w 2016 roku w zbiorze opowiadań *Fallensteller* wydanym nakładem wydawnictwa Luchterhand.

**DLACZEGO W LASACH Z FOLDERÓW NIGDY
NIE MA DRZAZG ANI KLESZCZY?**

Dla Flo

Robimy z mamą sałatkę. Uwielbiam robić z mamą sałatkę, rozmawiamy wtedy wyłącznie o sałatce. Cali skupiamy się na niej.

Dziś jest inaczej. Dziś mama, jak gdyby nigdy nic, zaczyna zdanie od: „A tak w ogóle”. Zdania, które mama zaczyna od: „A tak w ogóle”, nie kończą się dla mnie dobrze.

– A tak w ogóle – odzywa się więc mama, obierając czosnek – zapisałam cię na obóz.

– Pani raczy żartować? – mówię do ogórka udającego mikrofon, a potem podstawiam ogórkowy mikrofon mamie.

– W pierwszym tygodniu wakacji. Nie dostanę wtedy urlopu. Podaj mi, proszę, wyciskacz do czosnku.

– Szanowni państwo – zwracam się do pomidorów. – Czosnkowa dama nie żartuje. – Podaję wyciskacz i także postanawiam

podejść do sprawy serio. – Mogę przecież pojechać do babci – proponuję.

– Babcia wyjeżdża na kurs malowania do Malente. – Mama z całej siły wyciska czosnek. – Poza tym odrobina przyrody ci nie zaszkodzi.

– Przyroda? Nie zaszkodzi mi? Mamo, od kiedy my się znamy?

– Wieczory przy ognisku, ziemniaki pieczone w popiele?

– Oczy piekące od dymu, poparzony język? Proszę cię, nie ma nic smutniejszego niż popiół, w którym pieką się ziemniaki!

– Posłuchaj – mówi mama, patrząc mi w oczy. – To tylko tydzień. Obóz znajduje się w środku lasu i...

– W środku lasu? Nie ma mowy, do żadnego lasu się nie wybieram – oświadczam.

– Jadą prawie wszyscy z twojej klasy.

– Mam gdzieś prawie wszystkich z mojej klasy.

– A może przez ten tydzień coś się zmieni? – nie odpuszcza mama.

– A dlaczego miałbym chcieć, żeby coś się zmieniło? – pytam.

Z kieszeni fartucha, niczym magik z kapelusza, mama wyczarowuje folder w jaskrawych kolorach. Widnieje na nim napis:

PRZYGODA W LESIE

PRZYGODA Z CZŁOWIEKIEM

Na okładce jest zdjęcie kilku domków na leśnej polanie.

– Spójrz, jakie piękne drzewa. – Mama nie daje za wygraną.

– Drzewa podobają mi się tylko w formie szafy.

Mama nadgarstkiem odgarnia kosmyk włosów z twarzy. Ten gest nie pozostawia złudzeń – jest kompletnie wyczerpana.

Z westchnieniem otwieram folder. Las wygląda tu tak, jakby ktoś właśnie przejechał przez niego odkurzaczem, a trawa na polanie, jakby ją ktoś wycesał. Założę się, że stojące wokół domki wyszorowano specjalnie do zdjęcia. Gdyby człowiek nie wiedział, jak podstępnyimi istotami bywają lasy, na podstawie podobnych folderów mógłby je uznać za zupełnie nieszkodliwe.

Żadnych pokrzyw, żadnych chaszczy – no błagam, już na samą myśl o chaszczach robi mi się słabo!

Robali też nie widać, ani śladu kleszczy czy komarów. A komary to naprawdę szczyt wszystkiego. Raz przepytano tysiąc osób, jaki gatunek skazałyby na wymarcie, gdyby miały taką możliwość. No i zgadnijcie, na którym miejscu wylądowały komary?

Tak, prawidłowa odpowiedź.

Oddaję folder mamie.

– *Sorry* – mówię – ale to naprawdę nie dla mnie.

– *Sorry* – odpowiada mama – ale to nie podlega dyskusji.

Poproszę oliwę.

– Decyzje, które mnie dotyczą – nie odpuszczam – chyba jednak podlegają dyskusji.

– Akurat ta decyzja dotyczy przede wszystkim mnie – mruczy mama, zwracając się nie tyle do mnie, ile do sosu. – A to oznacza: albo obóz w lesie, albo półkolonie w szkole.

I tu mnie ma. Wie dobrze, jak bardzo nienawidzę szkolnych półkolonii. Kiepsko opłacani wychowawcy wymyślają kiepskie atrakcje dla zgrai dzieciaków w kiepskim humorze, które zostały w domu, bo ich rodzice albo nie mogą wziąć urlopu, albo nie mają pieniędzy na wyjazd. Piekło. W zeszłe wakacje od razu pierwszego dnia musieliśmy wybrać pomiędzy „cudami z masy papierowej” a „relaksem w szkolnym ogródku”, a ja miałem jedynie ochotę wszystko podpalić: masę papierową, ogródek i ten cały relaks polegający na kopaniu, podlewaniu grządek i stalkowaniu z lupą jakiegoś biednego owada. Uciekłem, schowałem się na cztery godziny w toalecie i przez cały ten czas liczyłem płytki, bo wydało mi się to o wiele ciekawsze.

Mama sieka szczypiorek.

– Też mam plany. Wiesz przecież, jak to jest, z tym... wszystkim – dodaje takim tonem, jakby zrobiło jej się tego szczypiorku żal.

Wiem, oczywiście, że wiem. Odkąd jesteśmy we dwoje i wszystko ogarniamy sami, mama musi strasznie dużo pracować. Dla siebie zostaje jej niewiele czasu i siły.

Nie przeszkadza mi, że ma swoje plany, beze mnie. W porządku. Mamy w ogóle są w porządku. Zresztą nie ma ze mną lekko. Ostatnio próbowałem wysuszyć tiszert w tosterze.

– Pokaż jeszcze raz – mówię i wskazuję na folder, jakby rzeczywiście mogło się w nim kryć coś, co mnie zainteresuje.



II

GRUPKI OBMAWIAJĄ INNE GRUPKI

Porę wyjazdu wyznaczono oczywiście na godzinę, kiedy wszystko poza spaniem powinno być karalne. Zbiórka na szarym parkingu dla autobusów na szarych obrzeżach miasta. No jasne, będziemy jechać autokarem, trzysta kilometrów huśtania w oparach oddechów czterdziestu nastolatków. Mam nadzieję, że wystarczy worków na wymioty.

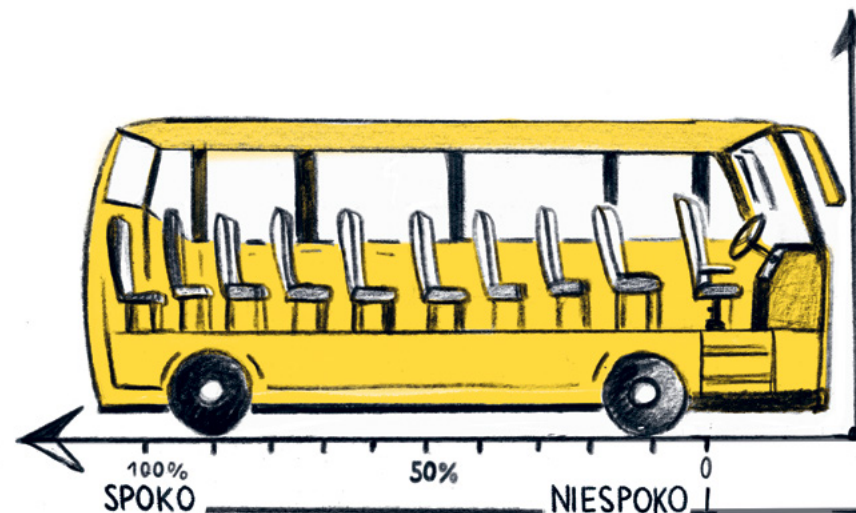
Niestety, mama miała rację: prawie wszyscy z mojego rocznika najwyraźniej wybierają się do lasu. Co to się dzieje z dzisiejszą młodzieżą? Wyjątek stanowią Amir, Eset i Özlem – najpewniej czilują już u babć i dziadków w Turcji. Oraz parę bogatych dzieciaków, które w jakimś wypasionym ośrodku grają w tenisa z innymi dzianymi ludźmi.

Jedzie nawet Jörg. Na bank też nie miał wyboru. W głowie mi się nie mieści, żeby Jörg chciał dobrowolnie spędzać z nami czas również w wakacje. Stoi na uboczu, jak zawsze.

Czy w ogóle kiedyś był w lesie? Plecak, który zakłada mu ojciec, poprawiając paski tu i tam, jest stary, wyblakły i wygląda, jakby był za mały. I jeszcze te przypinki, już bardziej krindżowo się nie da. Jörg obejmuje się z tatą, po czym wymieniają skomplikowany uścisk rąk. Uśmiechają się do siebie. Słodkie.

A poza tym tak samo jak w szkole: wszędzie grupki. Normiki, gamerzy, sportowcy, kujony, koniary.

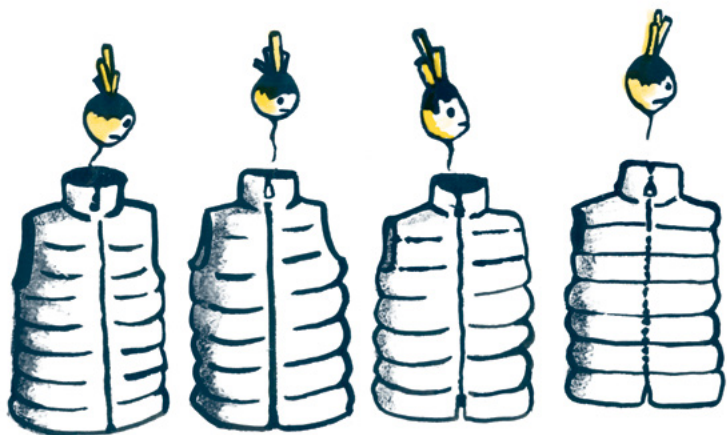
Marko i jego dwaj przybocznicy: bliźniacy Dreszczykowie. Już teraz w podejrzenie dobrych humorach. Śmieją się przesadnie głośno, tylko po to, żeby zwrócić na siebie uwagę. Najpaskudniejszy śmiech to ten nieszczerzy, no nie?



Co oni tam majstrują przy kołach? Hej, nie chcę zginąć w autokarze przez idiotów w niemal identycznych bezrękawnikach. Okej, chyba wypisują tylko głupie hasła na felgach. Pewnie coś o dziewczynach. Albo o Jörgu.

Rodzice też zbili się w grupki i czekają, aż odjedziemy. Imigranci trzymają się razem, ekolodzy krążą z plastikowymi pudełkami z rzodkiewką, odblaski na kurtkach outdoorowców połyskują bez większego sensu. Najchętniej zabraliby się z nami, to znaczy outdoorowcy i ich kurtki. Rodzice Marka i jego kumpli też się kumplują i też się za głośno śmieją.

Z nikim się nie witam, wrzucam swój plecak do luku bagażowego i od razu wsiadam do autokaru. Zaspany emeryt



odhacza moje nazwisko na liście. Mam nadzieję, że takie zachowanie wystarczająco dobrze pokazuje, co o tym wszystkim myślę. Na zewnątrz jednak pogawędki trwają w najlepsze, mój humor nikogo nie interesuje.

Grupka rodziców zebrała się wokół dziewczyny z dreadami i faceta z kozią bródką, zapewne wychowawców – ostatnia szansa na pytania. Mamy nie ma w tej grupie, nie stoi też z innymi rodzicami. Opiera się o nasz samochód i pali. Zwykle w takich sytuacjach ktoś postanawia jej, biednej samotnej matce, okazać współczucie. Podchodzi, pyta, co słyhać, czy czegoś nie potrzebuje. Myślę, że mama ani trochę tego nie lubi.

Teraz nie podchodzi nikt. Może dlatego, że mama pali? Samotna matka i samotna palaczka to chyba jednak za wiele.

A może mama pali właśnie po to, żeby nikt do niej nie podszedł?

Moim zdaniem to byłoby okej. Chociaż chciałbym, żeby ktoś jednak do niej zagadał.

Zobaczyła mnie przez okno i macha. Jej dłoń wydaje się taka wesoła. Pewnie dlatego, że wyjeżdżam, przechodzi mi przez myśl.

Co za bzdura. Przecież ona uśmiecha się dla mnie, nie dla siebie. Stwierdzam niniejszym jako ekspert od uśmiechów. Papieros między palcami, dyskretny znak dymny.

Mam kluchę w gardle, zupełnie nie wiem dlaczego. Może dlatego, że nawet jeśli nie teraz, to już wkrótce za mamą zatęsknię?

Oczywiście nigdy bym się do tego nie przyznał – chyba musiałbym upaść na głowę. I w końcu też odmachuję mamie.



PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Katji Sämann za mówienie w pchlim języku, za bliskość i zdolność przewidywania.

Podziękowania niech zechcą przyjąć: Svenja Harten, Maria Motter i Michael Fiedler, Werner Nickisch i Werner Gebhardt, Christian Huse i Sandra Schmidt, a także Nina i Joshua Ramcke za czas i radę, rozumność i wsparcie.



SPIS TREŚCI

Dlaczego w lasach z folderów nigdy nie ma drzazg ani kleszczy?	7
Grupki obmawiają inne grupki	12
Co najlepiej skazać na wymarcie?	18
Nie z własnej woli	23
Jörg	31
Na wędrownkę	41
Ognisko	60
Coś żółtego	68
Nieparek	71
Lekcja rysunku	80
Warsztaty wspinaczkowe	87
Do czego muszę się przyznać, pędząc przez las	111
Kucharz haftuje	134
Plecak	151
Wściekłość: wilk	155
Beate	175
Ostatnie godziny naszego obozu w lesie	182

tytuł oryginału: *Wolf*

© Copyright for the text and illustrations by CARLSEN Verlag GmbH, Hamburg, Germany, 2023
First published in Germany under the title *Wolf*, by Saša Stanišić (text) and Regina Kehn (illustrations)

All rights reserved

© Copyright for the Polish translation by Małgorzata Gralińska, 2026

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2026

The translation of this work was supported by a grant from the Goethe-Institut.



ISBN 978-83-8150-639-7

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Magdalena Matyja-Pietrzyk, Dominika Cieśla-Szymańska

korekta: Anna Mirkowska

skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga, Luiza Grabowska

druk: Pozkał

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

ul. Stefana Jaracza 2

00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje
zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

**Letni obóz w samym środku lasu –
brzmi fajnie, prawda?**

Gorzej, gdy nie lubisz komarów, łóżek piętrowych
i spalonych ziemniaków. I kiedy trafisz do pokoju
z tą jedną osobą, która kompletnie nie pasuje do reszty.
To nie będą wakacje życia... Ale może przynajmniej
uda się sprawić, by nikomu nic się nie stało.

**Ohsypana nagrodami powieść o tym, co naprawdę dzieje się
w grupie młodych ludzi, w której role dawno zostały rozdane.**

**O wykluczeniu, przyjaźni, odwadze i jej braku.
Przenikliwa, szczerą i pełną ironicznego humoru.**

Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-639-7



9 788381 506397 >

wydawnictwodwiesiostry.pl